Nr. 480. We Lwowie wtorek dnia 19 listopada 1907 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie.
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dworazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Cesarz o sytuacji parlamentarnej

Wiedeń 19 listopada.
(*Telefonem*).

Wczoraj był na audjencji u cesarza poseł Jerzy Wassilko, aby monarsze podziękować za odznaczenie go wysokim orderem.

Cesarz ujrzawszy wchodzącego Wassilkę, powitał go temi słowy: Cieszy mnie bardzo, że mogłem pana odznaczyć i nagrodzić chcć w ten sposób pańską patrjotyczną i humanitarną działalność.

Wassilko: Czynię, co mogę, aby przynieść korzyść krajowi, dziś atoli wśród teraźniejszych stosunków w parlamencie jest to niemożliwe.

Cesarz: Sytuacja parlamentarna jest znowu bardzo groźną. Tak dalej nie idzie i faktycznie rozpacz chwyta jak posłom brak dobrej woli i odwagi.

Wassilko: Niestety, niektórym posłom brak prawdziwego patrjotyzmu. My pragniemy jak najrychlejszego uregulowania spraw parlamentu, gdyż czeka nas wielkie zadanie na polu ekonomicznem.

Cesarz: Masz pan słuszność, iż na polu ekonomicznem jest wiele do zrobienia.

Wassilko: Nasi wyborcy są też tego zdania.

Cesarz: O patrjotycznem stanowisku Rumunów jestem przekonany.

Wassilko: Gdyby o Rumunów tylko chodziło, to prace parlamentarne już dawno byłyby się posunęły znacznie dalej.

Cesarz: To musi się zmienić! Tak dalej nie może iść!

Na tem audjencja się zakończyła.

Sytuacja.

Wiedeń 19 listopada.
(*Telefonem*).

Sytuacja parlamentarna, jakkolwiek dotychczas nie wyjaśniona, jest w każdym razie bardzo złą, a nawet groźną. Czesi zgodnie z Niemcami twierdzą, że z dzisiejszej sytuacji nie ma wyjścia. W tem twierdzeniu jest bądź cobądź pewna przesada. Fakta są następujące: Wczoraj zebrała się konferencja przewodniczących klubów lewicy. Rząd domagał się od tej konferencji, aby od niej wyszła inicjatywa do narady wspólnej z przywódcami czeskimi. Konferencja radziła i radziła i urzędownie ogłoszono, iż nie powzięła żadnej uchwały. Prywatnie atoli dowiadnję się, że uchwała została powziętą. Uchwalono mianowicie inicjatywę narad wspólnych pozostawić rządowi, a nadto wbrew głosom niektórym, a między niemi przeciw głosowi p. Baerenreithera, świadczono, iż Niemcy nie będą w możności nawet w razie inicjatywy rządu. zbliżyć się do Czechów póty, póki oni nie zrezygnują ze swych narodowych postulatów. Uchwały tej nie ogłoszono dlatego, że ma być ona jeszcze przedmiotem obrad w klubach, ale jest pewnem, że kluby nietylko jej nie złagodzą, lecz owszem jeszcze zaostrzą.

Z drugiej strony Czesi nie zrezygnują ze swych narodowych postulatów. Zrzekliby się może jednego lub drugiego żądenia, lecz zasadniczej rezygnacji absolutnie nie złożą.

Dalej nasuwają się bardzo poważne obawy, jeźli się czyta, co mówił cesarz o sytuacji parlamentarnej z posłami: Włodzimierzem Gniewoszem i Jerzym Wassilką. W podobnie ostry sposób cesarz nigdy jeszcze o parlamencie się nie wyrażał.

W: *Allg. Ztg.*, jak wiadomo, zostająca z rządem w bardzo bliskich stosunkach, zamieściła w łamach swych pogłoskę, iż parlament zostanie rozwiązany.

Z drugiej strony podnieść należy, że komisja budżetowa pracowała wczoraj bardzo pilnie i szybko i gdy skończono obrady nad etatem ministerstwa handlu, przewodniczący zatelefonował do dra Koerbera, iż komisja chce rozpocząć dyskusję nad tytułami, należącymi do jego ressoru. Dr. Koerber natychmiast przybył więc na posiedzenie komisji.

Zjazd Stojałowszczyków.

W niedzielę odbył się w sali hotelu Krakowskiego w Tarnowie zjazd członków stronnictwa ks. Stojałowskiego, na który przybyło kilkaset osób. Z posłów do parlamentu, należących do stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, przybyli pp. Bomba, Fijak, Szajer i Wilk, z posłów sejmowych ks. Stojałowski i Skołyszewski. Obradom przewodniczył ks. Stojałowski, funkcje sekretarzy pełnili: Bomba i Skołyszewski.

Pierwszym punktem obrad był referat posła Szajera na temat: Dlaczego Stojałowczczycy wstąpili do Koła polskiego?

Mowca opowiedział szeroko historję błąkania się posłów, należących do stronnictwa chrześcijańsko-ludowego po rozmaitych klubach. W końcu widząc, iż wobec przewagi Niemców są zupełnie bezsilni, wstąpili do Koła, przez co atoli wcale nie zatracili swego charakteru posłów ludowych, owszem, pchają Koło do czynu i mogą w niem i z niem razem więcej uczynić, niż sami, chodząc luzem, lub wysługując się obcym klubom.

Ks. Stojałowski wykazywał korzyści z wstąpienia do Koła, a między innemi podniósł i to, iż skutkiem wstąpienia posłów chrześcijańsko-ludowych do Koła, przy ostatnich wyborach nie było takich nadużyć, jak dawniej.

Po krótkiej dyskusji przyjęto następujące rezolucje:

„Zgromadzenie uznaje wstąpienie do Koła polskiego za czyn patrjotycznego obowiązku posłów chrześcijańsko-ludowych, którzy w chwili, gdy żywioły nam wrogie w zwarty obóz się złączyły i nienawistne a przynajmniej niechętne stanowisko zajęły, powinni byli wzmocnić posterunek narodowy w radzie państwa.“

Druga rezolucja, dotycząca ostatnich wypadków w parlamencie, porusza także sprawę prześladowania i szykan pruskich. Końcowy jej ustęp brzmi:

„Zjazd stronnictwa chrześcijańsko-ludowego solidaryzuje się z akcją, podjętą przez Koło polskie w sprawie obrony polskiej ludności, a potępią tych, który w tej samej sprawie interpelacje w parlamencie wnosili, a równocześnie Koło polskie wyszydzają i przez to obronę praw narodowych ze strony posłów polskich utrudniają, podając się za obrońców polskiej narodowości.“

Punkt drugi zjazdu — „Program stronnictwa chrześcijańsko-ludowego — referował sam ks. Stojałowski. Po przemówieniu referenta i krótkiej dyskusji uchwalono następnie rezolucję.

1. Zgromadzenio uchwala szerzyć w powiatach, gdzie przewagę mają ludowcy, ducha chrześcijańsko-ludowego, a ludowców-włościan przekonywać o szkodliwości zasady, że religji do polityki mięszać nie należy;

2, Posłowie chrześcijańsko-ludowi mogą w parlamencie, z zastrzeżeniem swego programu i swej samodzielności, współdziałać z posłami katolicko-narodowymi (środkiem, centrum Koła polskiego) — winni jednak we wszystkich sprawach odnosić się do wydziału stronnictwa.

Interpelowali jeszcze obecnych posłów: włościanin Mleczko z Chojnika w sprawie naprawiania dróg gminnych i niszczenia lasów przez szlachtę i żydów — oraz włościanin Rudnik z Buczkowa w sprawie wzmocnienia rad szkolnych okręgowych reprezentantami ludu i zmniejszenia obowiązkowych lat uczęszczania do szkoły.

W dalszym ciągu zaczęły się obrady poufne.

Rada państwa.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“*).

Postulaty Galicji.

Wiedeń 19 listopada. Pełna komisja parlamentarna Koła polskiego odbyła wczoraj z drem Koerberem dłuższą konferencję. Przedmiotem tej konferencji, której przebieg utrzymują w tajemnicy, było, jeżeli się nie mylę, przedstawienie w myśl poufnych uchwał Koła, pewnych postulatów galicyjskich.

Poseł Górski o kartelach.

Wiedeń 19 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej, p. Górski mówił o oddziaływaniu kartelów na przemysł galicyjski. Mowca nie jest przeciwnikiem kartelów, ale pragnie, aby rząd wpływał, by polityka kartelowa nie podkopywała powstającego w Galicji przemysłu, jak to miało miejsce przy założeniu fabryki gwoździ w Krakowie i przy zakładaniu cukrowni. Dziś polityka kartelowa jest taka, iż gdy powstaje nowy przemysł, to kartele zarzucają ów rynek swymi wyrobami i sprzedają je niżej kosztów. W ten sposób żaden skrzętny i pilny fabrykant utrzymać się nie może; anomaljom tym należałoby zapobiedz.

Z komisyj.

Wiedeń 19 listopada. W komisji budżetowej zastrzegł się p. Kramarz w imieniu swoich towarzyszy partyjnych, jakoby oni mieli zamiar prowadzić obstrukcję w komisji i oświadczył, że Czesi ograniczają się jedynie do rzeczowych wywodów. Wspólna z Niemcami praca w kwestji dróg wodnych, mogłaby na przyszłość być wskazówką, jakby je w dalszym ciągu należało prowadzić. Że się to nie dzieje, w tem nie wina jego stronnictwa.

P. Górski wnosi o kreowanie posad sekretarzy państwowych, ażeby zmienne prądy polityczne nie oddziaływały na gospodarkę państwową. Mowca przyznaje, że teoretycznie rząd przemysł popiera, ale praktyczna jego pomoc i poparcie pozostawiają wiele do życzenia. Mowca przypuszcza, że wielkie inwestycje nie odpowiedzą swemu celowi, jeżeli równocześnie w dziedzinie praktycznej polityki ekonomicznej nie dopomoże się przemysłowi.

P. Kozłowski uskarża się na niedostateczne ułatwianie pracy posłów, a następnie domaga się zamianowania komisji bibljotecznej i prowadzenia systematycznego katalogu bibljotecznego.

Po kilkugodzinnej dyskusji przyjęła komisja budżetowa wszystkie poddane obradom artykuły ministerstwa handlu, a następnie przyjęto bez dyskusji rozdział najwyższego dworu i kancelarji gabinetowej. Potem rozpoczęła się dyskusja nad rozdziałem „Rada państwa.“ W trakcie dyskusji oświadcza minister handlu, że wdrożył już rokowania z towarzystwem żeglugi „Raguza“ celem dostarczenia obrotu handlowego z Albanją.

Prezydent ministrów obiecał interwenjować

w sprawie odstąpienia rozporządzalnych ubikacyj izby panów, izbie posłów. Co się tyczy regulaminu bibliotecznego, to ustanawia go tak samo jak regulamin izbowy wyłącznie biuro izby, a zatem tylko ono byłoby kompetentne zaradzić coś w tym kierunku.

Następne posiedzenie odbędzie się w środę.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Odznaczenie.

Wiedeń 19 listopada. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz nadał zastępcy prezesa rady powiatowej w Buczaczu drowi Edwardowi Krzyżanowskiemu tytuł radcy cesarskiego.

Statut m. Krakowa.

Wiedeń 19 listopada. Cesarz sankcjonował uchwalony przez galicyjski sejm projekt ustawy, zawierającej nowy statut gminny dla Krakowa.

Taryfa celna

Budapeszt 19 listopada. Wczoraj przed południem rozpoczęły się konferencje zastępców obu rządów w sprawie autonomicznej taryfy celnej.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 19 listopada. Sejm węgierski obradował wczoraj w dalszym ciągu nad projektem adresu.

P. Beöthy oświadcza, że nie przyjmuje żadnego z proponowanych projektów adresu. krytykuje rząd i wyraża zdanie, że w ogóle żaden rząd węgierski od roku 1875 nie informował korony odpowiednio do stosunków faktycznie istniejących. Mowca jest zwolennikiem samoistnego obszaru celnego. Ryzyko z tem połączone nie jest tak wielkie, jak szkody wynikające ze stanu obecnego. Fakt, który sprowadził upadek br. Banffyego, wytworzył zarazem sytuację niezdrową, która trwa dotychczas. Mowca uznaje osobiste zalety prezydenta ministrów Szella, ale pod względem politycznym i do niego niema zaufania. Bez zupełnej zmiany osób i systemu uzdrowienie życia publicznego i politycznego jest niemożliwe. Prezydent ministrów powinien dobrze zastanowić się nad przyczynami upadku swoich poprzedników. Wszyscy oni padli ofiarą tradycyjnej polityki austrjackiej.

Następnie zabrał głos prezydent ministrów Szell i oświadczył się przedewszystkiem przeciwko projektom adresu obu stronnictw niezawisłości, które od zapatrywań mowcy oddzielone są zasadami prawnopaństwowemi.

Co się tyczy samoistnego obszaru celnego, to ma on swoje korzyści, ale z drugiej strony także niektóre złe strony. W kwestjach ekonomicznych musi się operować kompromisami. Prezydent ministrów nie uważa ujemnych stron samoistnego obszaru celnego za tak wielkie, żeby Węgry przy rokowaniach ugodowych musiały się bezwarunkowo poddać Austrji, albo przyjąć liche warunki. (Żywe oklaski).

Każda ugoda jest tego rodzaju, że nie może być korzystną wyłącznie dla jednej strony. Należy starać się o ochronę ogólnych ekonomicznych interesów Węgier w ramach związku celnego. Ugody, któraby stała w sprzeczności z zapewnionymi w obecnych ustanowieniach warunkami rozwoju węgierskich interesów ekonomicznych — takiej ugody prezydent ministrów nie zawrze. Mowca występuje przeciwko zapatrywaniom, jakoby związek celny był korzystnym tylko dla Węgier. Austrjacy mają większy interes we wspólności celnej niż Węgrzy, co jednakowoż nie wyklucza faktu, że Węgrzy także w tej wspólności mają swój interes.

Szkody wynikające ze samoistnego obszaru celnego, dotknęłyby bardziej Austrję niż Węgry; prezydent ministrów jednak widzi większe korzyści w tem, że obustronnie ze sprawiedliwem wyrównaniem wzajemnych interesów, zło będzie zażegnane. Na tej podstawie prowadzi rząd rokowania w sprawie autonomicznej taryfy celnej. (Potakiwania na prawicy.) Mowca polemizuje z wywodami przeciwników i oświadcza, że rewizję ustaw kościelno-politycznych odrzucić musi nietylko ze stanowiska liberalizmu, ale także ze stanowiska interesów kraju.

Mowca oświadcza, iż rozbierane przez opozycyjnych mówców odniesienia, jakoby rząd zamierzał wykonać zamach na konstytucję, uważa za absurd; — omawia następnie sprawę trójprzymierza; jest ono zdaniem mowcy najlepszym i najpewniejszym sojuszem, zapewniającym wszystkim trzem państwom taką miarę bezpieczeństwa, jakiejby żaden inny sojusz dać nie był w stanie.

Charakter trójprzymierza jest tego rodzaju, że Anglja może się o nie oprzeć i że Austro-Węgry mogą także z Rosją postępować wspólnie co się tyczy Bałkanu i rozwoju państw bałkańskich. Trójprzymierze zapewnia pokój powszechny.

Odnośnie do agitacyj wszechniemieckich oświadcza prezydent ministrów, że mieszkający na Węgrzech, a mówiący po niemiecku obywatele państwa są wiernymi synami ojczyzny.

Rząd nie pozwoli na żadne agitacje przeciw państwu węgierskiemu, monarchji, albo nienaruszalności kraju, skądkolwiekby one pochodziły, czy z Niemiec, czy skądinąd. (Żywe oklaski na prawicy).

Wspomniane agitacje nie znajdują też w Niemczech, o ile prezydent ministrów wie z autentycznych informacyj, w kołach kierujących Niemiec, żadnego poparcia.

Co się tyczy zarzuconej mu przez opozycję zmiany zasad, oświadcza mowca w końcu, że zawsze tych zasad się trzymał i że zdaje się pod tym względem na sąd swojego stronnictwa. (Długotrwałe oklaski na prawicy.)

Następne posiedzenie dzisiaj.

Match

Budapeszt 18 listopada. Wczoraj miał odbyć się tutaj *match* między członkami wiedeńskiego klubu gry w piłkę nożną (football) a klubem budapeszteńskim. Podczas gry, wiedeńscy zapaśnicy zauważyli, że budapeszteńscy koledzy nie grają podług przepisów i z tego powodu zaprzestali gry. Powstała ożywiona scena, wśród której chciano zmusić Wiedeńczyków do dalszej gry. Wiedeńczycy odmówili stanowczo. Rozgoryczony tłum publiczności przybrał groźną postawę i chciał atakować Wiedeńczyków, którzy ratowali się ucieczką. Wkroczyła policja i dopiero po dwóch godzinach udało się zaprowadzić spokój i opróżnić plac gry.

Pożar.

Jałta 18 listopada. U stóp góry Jaila, w bliskości wodospadu Uczan lasy państwowe stoją w płomieniach. Silna burza powoduje ogromnie szybkie rozszerzanie się pożaru.

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 19 listopada.

Na odbytem wczoraj wieczorem pełnem posiedzeniu izby odczytano przedewszystkiem sprawozdanie z czynności prezydjum izby w rozmaitych sprawach, między innemi o wnioskach na zniżenie taryf kolejowych dla przewozu drzewa materjałowego i przedłużenia terminu do ładowania, który skrócono na 6 godzin dziennie. Wprawdzie ministerstwo termin ten obiecało przedłużyć, atoli dotąd to się jeszcze nie stało. Wnioski te odesłano do Wiednia.

Przedstawiono także wniosek przemysłowców z Drohobycza i Borysławia o rozszerzenie stacji w jednej i drugiej miejscowości; obie one są tam dla ruchu towarowego największemi stacjami w Galicji, a nie ma tam dostatecznych torów dla pomieszczenia cystern i wagonów. Wagony dla braku miejsca na stacji, muszą być bardzo szybko wyładowywane — tak szybko, że nieraz nie może się właściciel połapać, czy wyładowywany np. węgiel do maszyn, jest jego, czy cudzy. W poczekalni w Borysławiu np. nie ma dalej ani pierwszej, ani drugiej klasy. Dotychczasowe starania i prośby do ministerstwa wnoszone, nie odniosły żadnego skutku. W sprawie tej postawił p. Jonasz wniosek, aby odnieść się ze sprawą do delegatów w radzie kolejowej, która się w dniu 2 grudnia zbierze. Wniosek uchwalono.

Na asesora do sądu obwodowego w Stryju w miejsce śp. Józefa Kosterkiewicza, uchwalono terno: Dienstl Stanisław, Hersch Licht i Hersch Ringel, zaproponować sądowi.

Następnie uchwalono przedstawić listę kandydatów na cenzorów Banku austro-węgierskiego dla filij we Lwowie, Kołomyi, Przemyślu, Jarosławiu, Stanisławowie i Drohobyczu. Zaproponowano dotychczasowych z dodaniem kilku nowych.

Przy wyborze delegata izby do komisji obchodowej dla wybudować się mającej linji kolejowej ze stacji Podzamcze do nowej rzeźni, padły głosy na B. Długoszewskiego.

Na podanie dyrekcji poczt w kwestji przeniesienia filij pocztowych: z ulicy Sobieskiego na pl. Bernardyński (gdzie kawiarnia centralna), dalej umieszczenie filji pocztowej przy placu Akademickim, koło św. Antoniego na Łyczakowie i na rogu ulic Zyblikiewicza i św. Zofji, zamiast na ul. Czarnieckiego i św. Mikołaja i na górnym Łyczakowie, oświadczono się za tem, aby filję z ul. Sobieskiego przeniesiono na plac Halecki, innych zaś z miejsca nie ruszano.

Tajemniczy wypadek śmierci ucznia.

Miasto nasze poruszone zostało z gadkowym wypadkiem nagłego zasłabnięcia i w następstwie śmierci 17-letniego Jana Lekczyńskiego, ucznia VII klasy szkoły wydziałowej im. Mickiewicza, a syna sędziego. Jedno z pism lwowskich podało, że wypadek, który spowodował śmierć chłopca, zdarzył się przy ćwiczeniach gimnastycznych w „Sokole" i to podczas ćwiczeń na przyrządach. Atoli rzecz miała się — według naszych dokładnych informacyj — wcale inaczej.

W sobotę wieczorem przy rozpoczęciu ćwiczeń t. z. „wolnych", podczas biegu, uczeń Jan Lekczyński, zdradzający pewne osłabienie, wystąpił z szeregu i oświadczył prowadzącemu ćwiczenie nauczycielowi, że mu jest niedobrze i że czuje się chorym. Nauczyciel odkomenderował natychmiast jednego z ćwiczących i brata Jana, który z nim przyszedł na ćwiczenia — i polecił im Jana wyprowadzić do szatni. Tak się też stało, ale ledwie się tam znaleźli, Jana porwały wymioty, poczem runął na ziemię i natychmiast stracił przytomność.

Wezwany natychmiast lekarz dr. Legeżyński mimo wielkich usiłowań i stosowania środków ożywczych, nie mógł chorego do przytomności przyprowadzić i przy pomocy stacji ratunkowej, którą wezwano, odstawił Jana do domu rodziców na ulicę św. Marka. Tam przywołano lekarzy: dra. Stembartha, Silbersteina i innych jeszcze, ale i ich usiłowania były daremne, a biedny chłopak, nie odzyskawszy ani na chwilę przytomności, umarł w niedzielę rano.

Co się właściwie stało Janowi Lekczyńskiemu, chłopcu silnie rozwiniętemu, dotychczas nie wiadomo; to jedno pewne tylko, że zasłabnięcie jego nie stoi w żadnym związku z ćwiczeniami gimnastycznemi lub wypadkiem przy nich. Obecni przy ćwiczeniach koledzy i brat zmarłego, stwierdzają stanowczo, że w chwili, gdy Jan zachorował, ćwiczenia jeszcze się nie były rozpoczęły, a już o ćwiczeniu na przyrządach poprostu mowy być nie może. Upada tem samem absolutnie przypuszczenie, jakoby wypadek zaszedł przy ćwiczeniach.

Dowiadujemy się, że ś. p. Jan Lekczyński przyszedł w południe ze szkoły z silnym bólem głowy i wspomniał o jakiejś bójce w szkole, w której miano stłuc lampę i jakąś figurę gipsową; czy była to istotnie bójka, czy też figle uczniów, na razie nie wiadomo. Obiadu już nie jadł, napił się tylko nieco później kawy, a następnie, mimo ostrzeżeń matki, poszedł z bratem na ćwiczenia. Jakkolwiek nigdy przedtem tego nie czynił, położył się na chwilę po południu na sofce, czując się niezdrowym.

W sobotę rano, idąc do szkoły ulicą Ścieżkowa, miał ś. p. Jan upaść w pospiechu i potłuc się, być więc może, że i wówczas coś mu się stało; na każdy sposób nawet ojciec niebożczyka nie ma podejrzenia, aby mu się w „Sokole" coś stać mogło. Jan Lekczyński był doskonałym gimnastykiem.

Policja robi dochodzenia w tej sprawie i bada okoliczności, wśród których mógł nastąpić ten nad wyraz smutny wypadek. Przypuszczają, że przyczyna śmierci chłopca było pęknięcie czaszki, a śledztwo prawdopodobnie wykaże, w jaki to sposób się stało.

Ponieważ śledztwo policyjne prowadzone do wczoraj wieczorem nie wykryło pozytywnych danych co do przyczyny śmierci i samego wypadku, przeto władza zarządziła sekcję zwłok śp. Jana Lekczyńskiego.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 19 listopada.

Powszechne wykłady uniwersytetu ludowego: W szkole im Staszica (ul. Skarbkowska 45) o godzinie 7 Al Czołowski: „Wojny kozackie w Polsce“. W szkole realnej (ul. Kamienna 2) o godz. 6 prof. dr. J. Limbach; „Stosunki rodzicielskie i wychowanie młodych u zwierząt (u ptaków)“.

Teatr miejski: „Kierownik szkoły“, komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (19): Elżbiety kr. — (6) Pawła arch. Wschód słońca o godzinie 7 m. 2., zachód o godzinie 4 minut 11

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Cieplota + 2° R.; pada śnieg.

Przeniesienia. Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł kancelistów sądowych Jana Schischlika z Tarnopola do Suczawy i Hersza Rosenfelda z Bełzca do Tarnopola, oraz zamianował porucznika 22 pułku obrony krajowej Gabryela Gligę oficjałem kancelaryjnym dla sądu krajowego we Lwowie i wachmistrza żandarmerji Jana Wysockiego kancelistą dla Bełzca.

Z kolei państwowych. Minister kolei uwolnił starszego komisarza budowy Juljusza Pittnera od obowiązków naczelnika sekcji konserwacji w Ickanach, oraz przeniósł na ich własne żądanie asystentów: Kazimierza Antoniewicza z dyrekcji we Lwowie do okręgu dyrekcji stanisławowskiej, a Stanisława Sobla z dyrekcji w Stanisławowie do okręgu dyrekcji lwowskiej.

Zwolnienie od podatków. Wydział krajowy uchwalił uwolnić fabrykę papieru Zygmunta Weisera w Sassowie od wszelkich dodatków do podatków z wyjątkiem państwowych od 1 października 1901 do 30 września 1911.

Walne zgromadzenie gremium aptekarzy Galicji wschodniej odbyło się w sobotę we Lwowie. Po przyjęciu sprawozdania za rok ubiegły udzielono zarządowi absolutorjum z rachunków. Z kolei dyskutowano dłuższy czas nad sprawą ustanowienia dla aptek odpoczynku niedzielnego. Ostatecznie uchwalono co do większych miast oświadczyć się przeciwko święceniu niedzieli. Co do aptek prowincjonalnych zaś, w których niema współpracowników, uchwaliło zgromadzenie, ażeby wolno było ustawowo je zamykać.

Następnie dokonano wyborów. Do komisji egzaminacyjnej wybrani zostali pp.: Sklepiński, dr. Rucker i Devechy; do komisji kwalifikacyjnej pp.: Brücker, dr. Rucker, Beiser, Sklepiński, Lachowicz, Ehrbar, Kulak, Nos i Krzyżanowski; do komisji kontrolującej pp.: Beiser, Łazowski i Wewiórski.

W końcu posiedzenia podniesiono jeszcze kwestję podwyższenia ceny lekarstw w porze nocnej. Wniosek podwyższenia nie przeszedł, natomiast uchwalono, aby kupujący w nocy lekarstwo dopłacał do ceny przypadającej za lekarstwo jeszcze 25 ct., za zbudzenie aptekarza.

Odważny oszust. Przed trzema laty, niejaki Jan Kuźniarski, ajent handlowy, sprzedał kucharzowi Józefowi Prętnikowi los na raty i po pierwszej zaraz racie, oryginalny los mu wręczył. Poczciwy kucharz schował swój skarb na sam spód kufra i sumiennie raty wszystkie w kwotach po 5, 10 i 15 zlr. odsyłał Kuźniarskiemu. W roku bieżącym spłacił mu resztę, — ogółem 110 koron i pochwalił się przed jednym ze swych znajomych z posiadania losu. Okazało się wtedy, że los ten, był tylko zupełnie bezwartościowym prospektem banku amsterdamskiego. Pisał jeszcze stroskany kucharz do Amsterdamu żądając od banku jakiegoś zadośćuczynienia, wyśmiano go tam. Wreszcie nie widząc innego wyjścia, doniósł oszukany o wszystkiem policji i prosi ją o odszukanie Kuźniarskiego. Doprawdy, oszust, który śmie lat trzy „na raty“ oszukiwać naiwnego człowieka i ryzykuje, że każdej chwili oszustwo jego wydać się może, nawet na lwowskim bruku należy do rzadkości.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 18 listopada. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 15 bm.: Banknotów w obiegu: 1,535,558.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 33,329.000), rezerwa kruszcowa: 1,414,728.000 (mniej o 615.000); portfel wekslowy: 348,200.000 (mniej o 38,515.000); lombard papierów: 60,356.000 mniej o 4.086.000) banknoty wolne od podatków: 227,285.000 (więcej o 38,355.000). (Wszystkie cyfry w koronach).

— **Wiedeń** 18 listopada. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 626·—, Akcje węg. Zakł. kred. 637·50 Akcje Anglobanku 260·—, Akcje Unionbanku 515·—, Akcje Laenderbanku 395·50, Akcje Bankvereins 420·50, Akcje Bodencredit 848·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 622·—, Akcje kolei połudn. 62·50, Akcje tramw. lit. a) 247·—, lit. b) 242 —, Akcje kolei Elbetal 468·—, Akcje kolei Północnej 5520, Akcje kolei Czerniowieckiej 521 —, Akcje Alpiny 348·—, Akcje Rima Muranji 421·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1.345, Akcje fabryki broni 268 —, Akcje tureckie tytoniowe 274·50 Oblig. węg. indemn. 92·85, Renta majowa 98·85, Austr. renta koron. 95·50, Węgierska renta koron. 93·05 5% l. listy Tow. kred. ziemsk. 90·80, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 proc. listy Banku hipot. 89·50; 4 i pół proc. listy Banku hipot. 97·15, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·35. 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 92·90; 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·35, Losy tureckie 94·25, Marki 117·20, Ruble 254·—.

— **Wiedeń** 18 listopada. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakl. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 254·—; Austr. zakl. kr. z. obl. pr. z r 1889 3 proc. 250·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 500·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc 266·75: Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 245·—; Pożyczka serb.

go wzrokiem przeniknąć, zajrzeć w głąb jego duszy, by się o prawdzie zasad jego dowiedzieć. Harald przerwał milczenie:

— Na co pani było naszych zdań potrzeba?

— Na co?... na to, by osądzić który z was, moi panowie, szlachetniej czuje. Chcecie się dowiedzieć mego sądu?

— Wpierw pragniemy poznać własne twoje zasady pani? — zagadnął Łucjan.

— Moje?...

— Tak, twoje pani! — potwierdził szybko Łucjan, tonąc oczami w jej oczach.

Stella zadrżała pod tym wzrokiem i dorzuciła:

— Zgadzam się z twoimi zasadami baronie.

Łucjan skinął głową.

— A teraz prosimy o sąd nad naszemi zdaniami.

— Naturalnie, kochać, wierzyć, szanować, litować się, jest piękniejszym celem, aniżeli żyć, aby użyć.

— A jednak my, jak tu wszyscy jesteśmy, idziemy tą ostatnią drogą... drogą użycia...

— Niestety! — szepnęła przez zaciśnięte usta.

— Więc moje zapatrywanie na życie lepsze?

— Nie! — zaprzeczyła, chyląc głowę — tylko myśmy gorsi...

— Nie masz dziś pani humoru! — zauważył Harald.

— Wybaczcie, są chwile, w których stajemy się naturalnemi... — mówiła z gorzką ironją, patrząc przed siebie.

— Dlaczego nie umiemy być niemi zawsze?

— Dlatego, że za wiele mamy słabości, by stawić dumnie czoło wichrom losu.

— Lub zawiele spada na nas cierpienia, byśmy mogli mieć więcej odwagi!

— Ale odwaga powinna stanowić jedną z cech człowieka.

— Odwaga ma różne gatunki i stopnie — ciągnął dalej zaczęty temat Łucjan. — Odwaga cywilna, jest inną od

przystrojona lokami popielatych włosów, te usta uśmiechnięte jakimś szatańskim uśmiechem i delikatne linje niezbyt klasycznego profilu. Ale śpiewała pięknie i on nawet, mimo chęci nie mógł się oprzeć czarowi jej głosu; w jej śpiewie drżały łzy, skarga i obietnice kuszące.

Wreszcie kurtyna zapadła, wstali i poszli za kulisy Z jednej garderoby wybiegła zręczna, młoda pokojówka, do niej zwrócił się Harald:

— Proszę zawiadomić panią, że Harald pragnie z nią mówić.

Złota sztuka wpadła w dłoń pokojówki; chwilę czekali, wreszcie weszła odchylając portjerę.

— Pani prosi!...

Weszli... Wśród wytwornej garderoby leżała na wpół na kozetce Stella; powitała ich nieznacznem pochyleniem głowy.

Harald wskazał Łucjana:

— Mój przyjaciel... baron von Frisch.

Wskazała im krzesła. Łucjan usiadłszy na błękitnym taboreciku, czuł się zmięszanym pod wpływem badawczego spojrzenia aktorki, czuł, że nie odwracała od niego ani na chwilę swego wzroku. — Tymczasem Harald mówił:

— Nie zmieniłeś pani jeszcze zdania, pozostaniesz w Poznaniu?

— Być może!... Ja dotąd jestem, dopóki się nie znudzę, nudno mi, źle, ciasno, rozwijam skrzydła i szybuję dalej... Świat przedemną otwarty, dla mnie ma swe cuda, dla mnie czarę swego upojenia.

— Tak, jak dla wszystkich! — mruknął Harald.

— O nie!... kto ma pieniądze, może używać, kto nie ma, nie może!

— Czegoż pani możesz używać za pieniądze?...

— Wszystkiego, z czego obecnie robią targ po świecie.

— A z czegóż, według pani, go robią? — zapytał Łucjan.

prem. po 100 fr. 3 proc. 79·50; Tureckie ob. prem. kolej. po 400 fr. 93·75. *b*) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 15·60; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 402·—; Clary 40 zł. m. k. 154·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 84·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 77·—; Pożyczka m. Lublany 61 zł. 70·—; Ofen 40 zł. 164·—; Palfly 40 zł m. k. 165·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 48 25; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 24·—; Losy lund. arc. Rudolfa 10 zł. 58·—; Salma 40 zł. m. k. 223·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 79·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 262·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 395·25.

— **Wiedeń** 18 listopada. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 19·80 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. 33·50 do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 37 60 do —·—. Tendencja niezmieniona.

— **Wiedeń** 18 listopada (*Targ na woły*). Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego na rzeź ogółem 5.873 sztuk. W tem było z Galicji 715, z Bukowiny 72 sztuk.

Przebieg targu mdły.

Ceny spadły o pół k.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 657 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 80 sztuk po 56—62 k., 248 sztuk po 63—69 k., 196 sztuk po 70—76 k., 20 sztuk po 78—85 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 52—62 k., krowy podtuczone po 52—62 k.; bydło chude dla masarzy po 30—52 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

Berlin 18 listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 197·50, Staatsbahny 133·50, Disconto Comandit 174·80, Berlińskie Tow. handl. 134·75, Laura 181·10, Bochumery 166 25, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·25, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 99·, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 159 60, Kolej Marienburg-Mlawka —·—, Konsolidation 291·50, Lombardy 16·—, Kolej Henry 87·80, Niemiecki bank narodowy 100·10, Kanada Profered 114·10; Akcje żeglugi hamburskiej 106·60.

Berlin 18 listopada. Austr. banknoty 85 30, [illegible] —·—.

Frankfurt 18 listopada. Austr. kred. 197 40; Kolej państw. —·—; Laura —·—; Disconto 174 90; Alpiny —·—.

Paryż 18 listopada. 3% renta 100·80; [illegible] 26 80.

Drobne Ogłoszenia

po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 hal.

Akompanjnję do śpiewu i udzielam lekcyj fortepianu najnowszą metodą po najprzystępniejszych cenach. Zgłoszenia: ul. Kurkowa 4, parter.

Administracji większego majątku ziemskiego poszukuje postępowy gospodarz. — Adres wskaże z grzeczności Dr. O. Wasser, adwokat we Lwowie, ulica Trzeciego Maja 17. 973

Bilety wizytowe, zaproszenia, karty i listy ślubne, wykonywa po niskich cenach, zakład artystyczno-litograficzny Antoni Przyszlak we Lwowie, ul. Lindego 4.

Budowniczy młynów wodnych, grobli, upustów, specjalista do robienia jagieł, szuka roboty. — J. S restante Pilzno. 1091

Haya antiseptyczny puder dla niemowląt i dzieci jest najlepszą i najskuteczniejszą podsypką. Do nabycia we wszystkich aptekach. 959

Kawa „SYRIUSZ" Lwów, ul. 3-go Maja l. 2, pół kilo 65 ct., 75 ct i wyżej. 979

Kucharka dobra potrzebna, — ulica Piekarska 16, pierwsze piętro, drzwi 4. 1098

Lokal na aptekę, która ma się otworzyć, jest w bardzo dobrem miejscu w kamienicy narożnej przy placu głównym do najęcia. Bliższa wiadomość w administracji „Dziennika Polskiego". 1074

Mężczyzna w sile wieku, poszukuje towarzyszki życia. P. P. towarzysz. Brzozdowce. 1089

Najtaniej! Wełny, flanele, barchany, chustki zimowe, płótna i chiffony, polecają **F. Kornecki i Sp.** we Lwowie, pasaż Hausmanna. 1061

Najtaniej urządza pogrzeby przedsiębiorstwo pogrzebowe „**Stella**" K. Słotołowicza, Lwów, Wałowa 11. 893

Owsiane sucharki kuracyjne zalecane przez powagi lekarskie poleca „Bazar produktów wiejskich" Sokoła 1. 1080

Pisarz ekonomiczny, z ukończoną szkołą rolniczą, poszukuje posady. Wymagania skromne. Wiadomość: Tarnawski, Lwów, plac Kapitulny 3. 1099

Pokoik kawalerski II. piętro od 1 grudnia do cianaję ul. św Mikołaja 14. 1094

Poszukuje się Francuzki do konwersacji dla dwojga dzieci. Codziennie z wyjątkiem niedzieli i świąt, od 2 do 7 godz. po poł. Zgłoszenia: ul. Czarnieckiego 3 I. p. drzwi 1 od 12 do 1 w połnduie. 1081

Praktyczna nauka kroju sukien damskich według systemu francuskiego, przez F. W. wyszła nakładem wydawnictwa „Mód paryskich" Lwów, ul. Akademicka l. 10. Cena egzemplarza oprawnego w karton wynosi 2 kor. 20 hal. Z przesyłką pocztową 2 kor. 40 hal. Za zaliczką nie wysyła się.

Rządca większego majątku, hodowca inwentarza domowego, weterynarz, przyjmie posadę od 1 marca lub od Nowago roku. W. B. poste restante Pilzno. 1092

Seminarzystka poszukuje lekcji. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego".

Sensacyjne powieść po bajecznie niskich cenach nabyć można w administracji „**Smigusa**" (Lwów, ulica Akademicka 10) a mianowicie: *Miłość zwycięża*, powieść Juljusza de Gastyne cena 30 ct. *Jasnowłosa*, powieść z francuskiego (25 arkuszy druku), cena 40 ct. *O Męża*, powieść z francuskiego, 25 ct. Na przesyłkę pocztową należy nadesłać 5 ct. za każdą książkę. Za zaliczką nie wysyła się. Należytość nadsyłać należy w markach pocztowych lub przekazem.

Sklep z trafiką do odstąpienia. Adres poda administracja „Dziennika Polskiego". 1095

Starsza panna z bardzo dobrej rodziny, dla braku znajomości, poszukuje na tej drodze wdowca starszego wieku do 45 lat, lub kawalera. Posiadająca gotówką 6 000 kor. Pierwszeństwo mają urzędnicy dekretowi. Termin do 1 grudnia. Rzecz traktowano serjo. Adres: A. D., poste restante, główna poczta, Nr. 124.

Węgiel kamienny górno-śląski, poleca biuro spedycyjne St. Tuszyńskiej. Akademicka 12, po cenach umiarkowanych. 1070

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

— Z czego?... Naiwne pytanie! — zaśmiała się dźwięcznie — ze wszystkiego... z sił fizycznych, moralnych, z uczuć, ze sławy, z szczęścia, a nawet... — zaśmiała się pusto, znikając w drzwiach prowadzących na scenę — nawet miłość za pieniądze kupić można.

— To trudniej... — zauważył Łucjan, wychodząc za Haraldem.

— Jak ci się podobała?

Łucjan milczał, dopiero po skończeniu sztuki, wychodząc z teatru, mruknął na wpół do siebie:

— Hetera...

— Jutro zaprowadzę ciebie do niej, inną jest ona w domu.

— Dobrze... Dobranoc!...

ROZDZIAŁ XIV.

Całe górne piętro jednej ze wspaniałych kamienic przy głównej ulicy Poznania, zajmowała piękna, młoda primadona opery... Stella. Teraz zadźwięczał dzwonek u drzwi wchodowych i lokaj odebrał karty wizytowe od gości. Po chwili poprosił ich dalej.

Pierwszy pokój był zarzucony różnymi mebelkami w stylu renaisans, szerokie, dalej prowadzące drzwi były otwarte i ukazywały całą amfiladę pokoi.

W drugim pokoju zatrzymali się, czekając na gospodynię. Weszła po chwili, zielone jej oczy uważnie prześliznęły się po nich, a dźwięczny głosik zawołał:

— Witam! witam was panowie!

Harald dostrzegł na twarz jej rumieniec, który pokazał się pod warstwą szminki i pudru.

W dzień była ładna, a jednak i teraz nie traciła wyrazu szatańskiej złośliwości. Poprosiła ich za sobą i przeszła do następnego pokoju. Był to gabinet w guście chińskim; wzrok

ślizgał się po wzorzystych obiciach, dywanach, marmurach i kwiatach, które z wielkich chińskich waz wychylały się wdzięcznie. Usiadła na sofie, wskazując im niskie taboreciki... Milczeli... Stella przebiegła po nich wzrokiem, drobne jej paluszki obrywały zeschłe listki stojącej na stoliku kamelji. Nagle zawołała:

— Wytłómaczcie mi panowie, dlaczego według waszego zdania człowiek żyje? Zaczynaj pan, Haraldzie!...

— Hm... Dlaczego?... — chrząknął Harald, spoglądając z pod brwi na piękną interlokutorkę. — Ja sądzę, że żyjemy, by się bawić, być wielbicielami wszystkiego co estetyczne, młode i piękne...

— Czy to cały cel życia, kapitanie?

— No... być odważnym, zyskiwać przychylność ludzi. Słowem, żyjemy, by się bawić; wprawdzie mówią o jakiejś wieczności, ale któż w to wierzy?

— Nie tacy, jak pan... rycerze! — uśmiechnęła się drwiąco. — Więc według pana żyjemy, by użyć. No a pan, baronie, czy zgadzasz się ze zdaniem kapitana?

— Nie zupełnie, pani!

Żywe zainteresowanie odbiło się w oczach Stelli, on mówił:

— Według mnie, człowiek, który w nic nie wierzy, nikomu nie ufa, nie zasługuje na nazwę człowieka; człowiek, który zasady życia pojmuje jedynie jako zmysłową rozrywkę, nie zasługuje na nią również.

— Jakież więc według pana są zasady życia?

— Według mnie?... miłością otaczać istoty słabsze, uszlachetniać, a nie poniżać ludzkość, uczyć się dumy nie pokory, wierzyć, bo człowiek bez wiary nic nie wart, szanować i litować się, bo nie wiemy, czy nam kiedyś litości nie będzie potrzeba.

Umilkł, Stella spojrzała mu bystro w oczy, jakby chciała